

Instytut Pamięci Narodowej

<https://ipn.gov.pl/pl/dla-mediow/dodatki-historyczne-do/72505,Wybory-inne-niz-wszystkie.html>
01.03.2026, 12:10

Wybory inne niż wszystkie

Specjalny dodatek do tygodnika „Do Rzeczy” w rocznicę czerwca 1989 r. Partnerem merytorycznym dodatku jest Instytut Pamięci Narodowej – 3 czerwca 2019

03.06.2019

- Grzegorz Majchrzak, *Wybory inne niż wszystkie*
- Rafał Łatka, *Oficjalnie neutralni, a w praktyce... Kościół katolicki wobec wyborów czerwcowych*
- Grzegorz Wołek, *KPN wobec wyborów czerwcowych*
- Sebastian Ligarski, *Plakatowe mity 1989 r.*
- Marta Marcinkiewicz, *Kobiety na listach Komitetu Obywatelskiego „Solidarność”*
- Patryk Pleskot, *Zwycięstwo, czyli kłopoty Białego Domu wobec wyników wyborów czerwcowych*

[Poprzedni Strona](#)
[Następny Strona](#)

Centrala



Komitet wyborczy Solidarności. Fragment arkad budynku MDM przy Placu Konstytucji w Warszawie. FOT. JERZY LECH-SZOSTKO, EDWARD HUCHARSKI/WP

Wybory parlamentarne z 4 czerwca 1989 r. były inne niż wszystkie. Nie tylko zresztą niż te w Polsce Ludowej, ale też inne niż te w III RP. I to z kilku powodów

Były to – o czym często się dzisiaj zapomina – wybory kontraktowe, jedynie w części demokratyczne. Ich kształt to wynik negocjacji między przedstawicielami władz PRL i części Solidarności skupionej wokół Lecha Wałęsy, które trwały od 6 lutego do 5 kwietnia 1989 r. Wśród końcowych ustaleń znalazły się m.in. częściowo wolne (w 35 proc.) wybory do Sejmu oraz całkowicie wolne do Senatu, a także zgoda na utworzenie urzędu prezydenta PRL z bardzo szerokimi kompetencjami. Notabene komuniści mieli pomysł, aby były to wybory niekonfrontacyjne, co zresztą jest całkowicie sprzeczne z ideą wyborów – przynajmniej w krajach demokratycznych – których istotą jest konfrontacja programów i kandydatów.

Zdawałoby się, że zdecydowaną przewagę (środki, struktury, lokale) będą mieć rządzący. Tak się jednak nie stało! Kampania wyborcza strony solidarnościowej okazała się dużo lepsza od tej prowadzonej przez władze PRL. Było to możliwe głównie dzięki dziesiątkom tysięcy osób, które zaangażowały się w działalność Komitetów Obywatelskich „Solidarność”. Te zostały utworzone nie tylko w stolicach wszystkich 49 ówczesnych województw, lecz także w wielu miastach, miasteczkach i wsiach na terenie całego kraju. Osoby,

które zostały ich członkami, pracowały na zasadzie wolontariatu, niejednokrotnie zresztą wspierając (poprzez zakup cegiełek Funduszu Wyborczego Komitetu Obywatelskiego „Solidarność”) tę kampanię finansowo... Organizowały one spotkania kandydatów na posłów i senatorów, w wielu zresztą przypadkach przy wsparciu lokalnego Kościoła, a także kampanię propagandową (plakatową). Prowadziły również – co niepowtarzalne – 4 czerwca 1989 r. tzw. punkty informacyjne Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” przed lokalami wyborczymi. Teoretycznie ich zadaniem było jedynie informowanie o tym, jak oddać głos na przedstawicieli KO, w praktyce jednak udzielały rad, jak głosować. I tak np. pytane w przypadku głosowania na tzw. listę krajową odpowiadały, że nie mogą udzielać rad w tej kwestii, ale same skreśliły wszystkie osoby na niej umieszczone...

Nie tylko zresztą wybory czerwcowe nie były w pełni demokratyczne, również wyłonienie kandydatów Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” nie zawsze odbywało się w sposób demokratyczny. Niekiedy – jak np. w Warszawie – byli oni po prostu wyznaczani odgórnie. Zdarzało się też, że działacze ze stolicy narzucali swych kandydatów w terenie. Tak było np. w przypadku Skierniewic, gdzie Henryk Wujec przeforsował wbrew lokalnym działaczom Macieja Bednarkiewicza. Nic zatem dziwnego, że część znanych działaczy opozycji wobec takiego sposobu wyłaniania kandydatów strony solidarnościowej nie zdecydowała się na start w wyborach. Inni postanowili próbować

sił poza strukturami KO, np. Władysław Siła-Nowicki w Warszawie konkurował z Jackiem Kuroniem. Ani jednak on, ani też kandydaci Konfederacji Polski Niepodległej nie mieli w tych plebiscytowych wyborach żadnych szans. Podobnie jak nie mogła liczyć na zrozumienie radykalna część opozycji (np. Solidarność Walcząca), która wzywała do bojkotu wyborów, jako nie w pełni demokratycznych.

W wyborach do Sejmu kandydatom Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” udało się zdobyć 161 z 460 mandatów poselskich, czyli wszystkie, o które mogli się ubiegać. Wywalczyli oni również 99 na 100 mandatów senatorskich. Utworzyli oni Obywatelski Klub Parlamentarny. Olga Krzyżanowska została wicemarszałkiem Sejmu, a jej koledzy z OKP obsadzili całe Prezydium Senatu (marszałek Andrzej Stelmachowski, wicemarszałkowie Zofia Kuratowska, Józef Ślisz i Andrzej Wielowieyski). Inna sprawa, że sukces strony solidarnościowej mógł być jeszcze większy. Polacy bowiem wbrew postawie samego Lecha Wałęsy, który w przeddzień wyborów zapowiedział, że skreśli z niej tylko jedną osobę, głosowali przeciwko liście krajowej. W efekcie tylko pierwsza i ostatnia osoba umieszczona na niej, a niezbyt dokładnie skreślona, otrzymała wymagane 50 proc. Niestety przywódcy strony solidarnościowej zgodzili się – zgodnie z umową okrągłostołową, ale wbrew obowiązującej ordynacji, w której nie przewidziano takiej okoliczności – na obsadzenie tych 33 mandatów przez rządzących...

Grzegorz Majchrzak